

Michał SIWIEC-CIELEBON

Walka trwa.

12 Pułk Piechoty Ziemi Wadowickiej

w obronie Bastionu Myślenic i pierwszej fazie odwrotu na Dunajec.

Ewakuacja garnizonu Wadowice

Niekorzystny dla strony polskiej przebieg bitwy granicznej i zagrożenie, jakie dla Armii „Kraków” i całego polskiego ugrupowania obronnego stworzyły niemieckie włamania w rejonie Pszczyzny i Podhala, a także na innych odcinkach frontu, spowodowały zarządzenie przez Naczelnego Wodza odwrotu wojsk polskich na południu kraju na linię rzek Nidy i Dunajca. Efektem tej decyzji było rozpoczęcie ewakuacji struktur wojskowych funkcjonujących w Wadowicach w okresie międzywojennym a także mobilizowanych w tym garnizonie. Dla pełniejszego uzmysłowienia czytelnikowi niniejszego tekstu skali zmian, jakie w planach mobilizacyjnych wymusiły wydarzenia na froncie, wydaje się celowym przypomnienie i rozwinięcie informacji podanych w jednym z poprzednich artykułów o historii 12 pp. Natomiast na froncie w pierwszej fazie odwrotu Zgrupowanie 12 pp wzięło udział w walkach w rejonie Myślenic, przyczyniając się do powstrzymania parcia nieprzyjaciela na Kraków zarówno z kierunku Wadowic jak też od Podhala.

Pokrzyżowane plany

W okresie międzywojennym Wadowice nie były wielkim garnizonem, z wieloma jednostkami różnych rodzajów wojsk. Stacjonujące w mieście wojsko to dwa bataliony piechoty 12 pp, oddziały pułkowej artylerii, zwiadowców i pionierów. Trzeci baon 12 pp stacjonował jako detaszowany, czyli wydzielony w Krakowie. Strukturę administracji wojskowej w terenie stanowiła wadowicka Komenda Rejonu Uzuppełnień (wcześniej Powiatowa Komenda Uzuppełnień).

Ze względu na brak pełnej dokumentacji archiwalnej nie jest możliwe odtworzenie ze stuprocentową pewnością wszystkich planów i zamierzeń władz wojskowych związanych z garnizonem Wadowice. Niemniej jednak to niewielkie miasteczko w zachodniej Małopolsce miało odegrać pewną rolę w przygotowaniu i wspieraniu walki z najeźdźcą. Błyskawiczny przebieg działań oraz szybkie zajęcie ziemi wadowickiej przez Niemców spowodowały, że nie wszystkie

z zamierzeń mobilizacyjnych zostały zrealizowane. Zawiązki tworzonych jednostek, nie zawsze przydatne do użycia zostały ewakuowane, dzieląc los tysięcy żołnierzy przemieszanych na drogach odwrotu formacji pozbawionych jednolitego dowodzenia.

Latem 1935 r. w polskim Sztabie Generalnym przystąpiono do opracowywania nowego planu mobilizacyjnego. Od nazwiska szefa Oddziału I SG, w którym plan opracowano, pułkownika dyplomowanego Józefa Wiatra, plan otrzymał oznaczenie kryptonimowe „W”. Wszedł on w życie od 1 maja 1938 r., a wskutek wprowadzonych na przełomie 1938/1939 r., od maja 1939 r. i latem tegoż roku poprawek otrzymał ostatecznie oznaczenie „W1” (w niektórych publikacjach określany jest także jako „W2”, ale poprawne określenie to „W1”). Konieczność opracowania nowego planu wyniknęła z kilku przesłanek. Pierwszą, a przynajmniej w ocenie autora niniejszego tekstu najstotniejszą było rosnące znaczenie militarne zbrojących się Niemiec i coraz bardziej realne zagrożenie konfliktem zbrojnym. Zapewne drugim motywem była rozbudowa polskich sił zbrojnych, a także zmiana ich struktury w wyniku postępującej modernizacji. Spowodowało to konieczność dostosowania planowania mobilizacyjnego do stanu posiadania i możliwości. Wreszcie przesłanką najbardziej oczywistą, niejako techniczną był fakt, że wcześniejszy plan mobilizacyjny, tzw. plan „S” opracowany w latach 1925 – 1926 był już po prostu przestarzały. Podstawowymi cechami nowego planu były niejawnosc mobilizacji w początkowej jej fazie (czyli możliwość skrytego rozwinięcia jednostek lub przynajmniej podwyższenia ich stanów osobowych przed oficjalnym ogłoszeniem mobilizacji powszechnej) oraz wariantowość mobilizowania jednostek i struktur armii (tak zwana mobilizacja kolorowa, czyli według przynależności formacji do grup oznaczonych różnymi kolorami).

Według zamierzeń polskich sztabowców w pierwszej fazie mobilizacji 12 pułk piechoty miał w trybie specjalnym wystawić 51 kompanię karabinów maszynowych przeciwlotniczych tzw. typu B (mobilizowaną w Krakowie) w terminie Z+30, czyli w ciągu 30 godzin od zarządzenia. W ramach zwykłej mobilizacji w ciągu 42 godzin od zarządzenia (A+42) mobilizacji tzw. grupy żółtej miał zostać rozwinięty cały 12 pp. Także w żółtej grupie miało powstać dowództwo grupy kompanii asystencyjnych (w Krakowie, czas A+40 czyli 40 godz.), natomiast w Wadowicach kompanie asystencyjne nr 54 i 55 (40 godz.) oraz nr 56 i 57 (44 godz.). Na rozwinięcie 51 samodzielnej kompanii km i broni towarzyszących pułk miał 48 godzin a na zmobilizowanie kolumny taborowej nr 501 56 godz.

Kolejne jednostki miały być mobilizowane w Wadowicach w tzw. II rzucie mobilizacji. W dniu X+3 miał być gotowy do walki II batalion 156 pp, natomiast w dniu X+5 batalion marszowy 12 pp oraz uzupełnienie marszowe 51 skkm i br. tow. Omawiając te plany należy pamiętać, że dzień X miał być według założeń 7 dniem mobilizacji powszechnej. W wyniku rozpoczęcia mobilizacji powszechnej w dniu 31 sierpnia 1939 r. dzień X przypadał na 6 września.

Wadowicka KRU, która była przydzielona do 12 pp pod względem mobilizacji materiałowej, miała w terminie D+4 zmobilizować 55 batalion wartowniczy. Nie jest wiadome, czy symbol D+4 oznacza 4 godziny, czy też 4 dni od zarządzenia.

W ramach mobilizacji specjalnej w Wadowicach miał zostać rozwinięty szpital wojenny typu I nr 507 z czterema oddziałami (dwa wewnętrzne i dwa chirurgiczne), czyli na 400 łóżek. Termin jego rozwinięcia określono jako -11-, co oznaczało, że powinien być gotowy do działania w 16 dniu mobilizacji. Oddziałem mobilizującym tę strukturę miał być V Szpital Okręgowy w Krakowie. Natomiast wadowicki Oddział krakowskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża miał uruchomić stały punkt sanitarny PCK, także z terminem oznaczonym w planie jako -11-.

Do września 1938 r. planowano utworzenie batalionu Obrony Narodowej „Wadowice” jako tzw. batalionu numerowanego nr 58 z przeznaczeniem dla 55 DP rez. i terminem osiągnięcia gotowości określonym jako A+32, czyli w 32 godziny od zarządzenia jego mobilizacji. Ostatecznie batalion ten sformowano nie w Wadowicach ale w Bielsku i Cieszynie jako baon ON „Cieszyn II”. W pokojowej strukturze podporządkowany był Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygadzie ON z dowództwem w Bielsku podlegającej Górnośląskiej Brygadzie ON w Katowicach. W chwili wybuchu wojny wszedł on nie w skład 55 DP rez., ale w ramach 202 pp rez. do 21 DP Górskiej.

Za przygotowanie mobilizacyjne wadowickiego garnizonu w głównej mierze odpowiadał obok dowódcy 12 pp oficer mobilizacyjny pułku, kapitan administracji Filip Kazimierz Karmański. W zakresie mobilizacji personalnej oficerów i podoficerów pomagał mu oficer ewidencji personalnej kpt. Roman Antoni Dąbrowski. Sprawami mobilizacji powszechnej kierował komendant KRU, podpułkownik Franciszek Sękara.

Ewakuacja zagrożonego garnizonu

Kiedy pododdziały pierwszego rzutu walczyły już z wrogiem, w Wadowicach pozostawały i wciąż do miasta napływały setki rezerwistów. W Żeńskiej Szkole Powszechnej im. Marii Konopnickiej mobilizowano dwie kompanie asystencyjne. W prowianturze wojskowej oraz prochowni, mieszczących się przy ulicy Mickiewicza, a także wojskowych magazynach przy ul. Młyńskiej pozostawały zapasy wyposażenia i innych dóbr koniecznych do prawidłowego przeprowadzenia mobilizacji i podjęcia działań przez mobilizowane jednostki. W garnizonie było po sześć jednostek ognia dla mobilizowanych oddziałów, a od rozpoczęcia mobilizacji powszechnej zapasy te zaczęto uzupełniać. W magazynach pozostawał także sześciodniowy zapas racji dziennych żywności i tzw. piętnastodniowy zapas na okres przejściowy (z wyjątkiem chleba i mięsa). Tymczasem sytuacja na froncie wymusiła przerwanie czynności mobilizacyjnych i konieczność wycofania ludzi i sprzętu w głąb terytorium Polski. Niemieckie przełamania na nieodległych od Wadowic odcinkach frontu stworzyły realne zagrożenie dla zgromadzonych

w Wadowicach materiałów i ludzi. W tych warunkach podjęto decyzję o ewakuacji garnizonu rzutami kolejowym, zaprzęgowym i pieszym. Do transportu kolejowego skierowano KRU oraz część Kadry Zapasowej 12 pp, a także nadwyżek żołnierzy przeznaczonych dla 156 pp rez., podwodami konnymi ewakuowano elementy Kadry Zapasowej 12 pp, m.in. kompanię administracyjną pułku. Kolejne rzuty ewakuacyjne opuściły Wadowice 2 i przed południem 3 września. Tegoż dnia wymaszerowały z miasta kompanie asystencyjne tworzące batalion asystencyjny nr 56 dowodzony przez kapitana Flawiusza Śmitkowskiego. Pomaszerowały one w stronę Wisły, aby po jej przekroczeniu zgodnie z rozkazami znaleźć się w strukturach załogi Obozu Warownego „Kraków” dowodzonego przez II dowódcę piechoty dywizyjnej 6 DP płk. Romana Gwelesianiego. Jednakże i w tym zakresie nastąpiły zmiany i ostatecznie 56 baon asystencyjny został podporządkowany dowództwu Grupy Fortecznej płk. Wacława Klaczyńskiego, utworzonej z wojsk Obszaru Warownego „Śląsk” i walczącej w strukturach Grupy Operacyjnej „Śląsk” – „Jagmin”.

Aczkolwiek w dniu 2 września Naczelnny Wódz, marszałek Edward Rydz-Śmigły zarządził rozkazem L.dz.23/mob.39 przyspieszenie dnia X o dwa dni, czyli na dzień 4 września, ze względu na konieczność opuszczenia garnizonu Wadowice zrezygnowano z dokończenia mobilizacji II baonu 156 pp rez., który z terminem X+3 miałby być gotowy do działań w dniu 7 września, podczas gdy już 4 września rano do Wadowic wkroczyły wojska niemieckie. Większość rezerwistów przeznaczonych dla II/156 pp rez., uzupełnienia 51 kkm oraz 12 pp wymaszerowała z miasta w rzucie pieszym. Co gorsza, musiano także zrezygnować z koncentracji w rejonie Wadowic 45 DP rez., która w efekcie nigdy nie wystąpiła na froncie jako wielka jednostka, a jej poszczególne oddziały weszły w skład różnych związków operacyjnych.

Aby nie powracać już do losów ewakuowanych pododdziałów i agend trzeba tylko dodać, że poszczególne transporty uległy znacznym przekształceniom w toku ewakuacji i działań wojennych. Część Kadry Zapasowej 12 pp po dotarciu do Ośrodka Zapasowego 6 DP w Krakowie ewakuowana była dalej wraz z nim. Część grupy ewakuowanej koleją, w tym m.in. transport rodzin wojskowych, KZ 12 pp i KRU rozbita została na torach kolejowych przed Dunajcem, w rejonie Bogumiłowic niedaleko Tarnowa, gdzie w wyniku zniszczenia mostu zablokowano w wielokilometrowym korku kilka tysięcy wagonów transportów ewakuacyjnych. Większość ludzi przedostała się przez Dunajec i dalszą ewakuację odbywała furmankami lub pieszo. Znaczna część tej grupy wraz ze spotkanymi w okolicach Lwowa i dalej autobusami wiozącymi część rodzin wojskowych i elementy KZ pułku dotarła w rejon Tarnopola, gdzie została ogarnięta przez wkraczające 17 września wojska sowieckie. W efekcie grupa żołnierzy 12 pp znalazła się w niewoli rosyjskiej. Główna kolumna ewakuowanej podwodami taborowymi kompanii administracyjnej pułku oraz KZ dowodzona przez kwatermistrza, czyli II zastępcę dowódcy 12 pp majora Jana Kolanowskiego dotarła w rejon

granicy węgierskiej i rumuńskiej, gdzie po zniszczeniu najważniejszych tajnych dokumentów oraz zabezpieczeniu pułkowej kasy przekroczyła na rozkaz granicę Węgier, trafiając do obozów internowanych. Nieliczni żołnierze, którzy odłączyli od kolumny wskutek bombardowań niemieckich i zagubili się, znaleźli się w Rumunii. Grupa rodzin wojskowych w większości znalazła się na obszarze zajęтым przez ZSSR i do Wadowic lub Krakowa powróciła dopiero późną jesienią względnie zimą, przez nową granicę niemiecko-sowiecką na Sanie.

Jedynie kolumna marszowa nadwyżek 12 pp, a właściwie większości wyprowadzonych z garnizonu rezerwistów dotarła do uczestniczącego w walkach odwrotowych pułku i zasilila jego szeregi w walkach pomiędzy Dunajcem i Sanem oraz na Roztoczu Lubelskim. Będzie o tym mowa w kolejnych fragmentach historii 12 pp.

Odwrót w boju

Po niekorzystnych dla Armii „Kraków” rozstrzygnięciach bitwy granicznej dowódca Armii, gen. bryg. Antoni Szylling po uzgodnieniu z Naczelnym Wodzem wydał w dniu 2 września około godziny 18.30 rozkaz do odwrotu wojsk na linię rzek Przemszy i Skawy. Miał to być tylko etap odwrotu, gdyż w dalszej kolejności zamierzano osiągnąć w dniu 7 września linię Nidy i Dunajca, gdzie planowano zorganizowanie poważniejszej linii obronnej.

Stanowiąca południowe, czyli prawe skrzydło ugrupowania Grupa Operacyjna „Bielsko” wycofywała się za linię Skawy. W nocy z 2 na 3 września zmieniono kryptonimy obydwu GO wchodzących w skład Armii. GO „Śląsk” przemianowano na GO „Jagmin” natomiast GO „Bielsko” na „Boruta”. Wchodząca w skład tej ostatniej 6 Dywizja Piechoty cofała się w ogólnym kierunku przez Zator na Skawinę, natomiast 21 DP Górskiej przez Wadowice w stronę Krzywaczki i Myślenic. III batalion 12 pp broniący przeprawy przez Wisłę w rejonie miejscowości Brzeszcze-Jawiszowice oraz dozorujący północny odcinek linii Soły, po oderwaniu się od nieprzyjaciela organizował obronę na Skawie w rejonie Woźnik a następnie pomaszerował przez Brzeźnicę w stronę Skawiny.

Na południowym odcinku GO Zgrupowanie 12 pp podporządkowane dowódcy 1 Brygady Górskiej maszerowało nocą z 2 na 3 września od strony Jordanowa, Osielca, Makowa i Suchej w rejon Budzowa, gdzie podczas krótkiego postoju około południa 3 września żołnierze pułku otrzymali pierwszy w tej wojnie gorący posiłek z kuchni polowych. Około godz. 15 I batalion 12 pp pomaszerował do Rudnika k. Myślenic natomiast dwukompanijny II baon stanął w rejonie Sułkowic jako ubezpieczenie Myślenic od strony Suchej i Makowa. Zgrupowanie pułku miało ubezpieczać lukę pomiędzy 1 BG a 21 DPG aż do nadejścia od strony doliny Skawy tej ostatniej.

Dowódca Armii, mimo wytycznych Naczelnego Wodza sugerujących wolne odchodzenie w tył i uporczywe powstrzymywanie przeciwnika planował odskoczenie wojsk w nocy z 4 na

5 września poza Kraków, na linię: Słomniki – Niepołomice – Kłaj – Bochnia – Wiśnicz. Dowódcy obydwu GO sugerowali jednak podczas porannej (godz. 10.00) odprawy w dniu 4 września, że wskutek wielkiego przemęczenia wojsk oraz pozostawiania o jeden przemarsz w tyle GO „Jagmin” w stosunku do GO „Boruta” równoczesne opuszczenie Krakowa po obu stronach Wisły i osiągnięcie wyznaczonej linii nie będzie możliwe. Poza tym 6 DP z GO „Boruta” nie była jeszcze zreorganizowana i odtworzona po rozbiciu pod Pszczyną i potrzebowała na to właśnie jednego dnia. Reorganizację 6 DP osłaniały na linii Skawinki pod Tyńcem i Skawiną dywizyjny 4 baon ckm oraz III/12 pp.

W efekcie wspomnianej narady gen. Szylling uznając, że pozycja ryglowa w rejonie Myślenic i Kasiny Wielkiej wytrzyma jeszcze dwa dni, wstrzymał odwrót Armii na przedpolu Krakowa na ogólnej linii: Miechów – Skała – zachodnie forty Krakowa – Skawina – Krzywaczka – Myślenice. GO „Boruta” miała w dniu następnym, 5 września stawiać opór na linii Skawina – Myślenice – Kasina Wielka, szczególnie na południowym skrzydle, a następnie, po osiągnięciu linii Dunajca wejść w skład Armii „Karpaty” generała dywizji Kazimierza Fabrycego.

Tymczasem jeszcze 4 września rozgorzały zacięte walki w rejonie Myślenic, które stały się swoistym zawiąsem czy węglem obrony południowego skrzydła wojsk polskich.

W związku ze słabszym naciskiem wojsk niemieckich po osi autostrady zakopiańskiej, od strony Podhala w kierunku na Pcim-Myślenice i zagrożeniem kierunku Kasiny Wielkiej dowódca 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej, płk dypl. Stanisław Maczek przerzucił gros swojej brygady w tamten rejon, aby wraz z 1 pp KOP przeciwdziałać zarysowującemu się kryzysowi i przełamaniu Niemców w rejonie Mszany Dolnej i otwarciu sobie przez nich drogi na Tymbark. Przed Myślenicami płk Maczek pozostawił jedynie oddział wydzielony 10 BKzmot. (skład: 10 pułk strzelców konnych zmot., baon KOP „Woločyn”, kompania saperów, szwadron armat przeciwpancernych, bateria haubic z 16 dywizjonu artylerii motorowej i 8 bateria 6 pal) pod dowództwem swojego zastępcy, płk. dypl. Leonarda Łodzi-Michalskiego.

Obronę Myślenic od strony zachodniej i południowo-zachodniej miała zorganizować 1 BG. W tym celu Zgrupowanie 12 pp wsparte III dywizjonem 6 pułku artylerii lekkiej przeszło nad ranem tego dnia z Sułkowic i Rudnika do Jawornika, na północ od Myślenic natomiast przybyły pociągami z Jordanowa do stacji Stronie baon KOP „Wilejka” skierowano do Osieczan. Od strony Kalwarii nadchodziła w ogólnym kierunku na Myślenice 21 DPG, istniało jednak realne zagrożenie, że jej oddziały mogą wyprzedzić Niemcy.

Bastion Myślenice – uwertura 4 września

Kolumny 21 DPG wyczerpane forsownymi marszami i bombardowaniami poprzednich dni wyruszyły znad Skawy i z rejonu Kalwarii w stronę Mogilan dopiero rankiem 4 września.

W wyniku dziennego marszu dotknięte zostały kolejnymi nalotami niemieckich bombowców. Okolice na południe od Skawiny dywizja osiągnęła dopiero wieczorem organizując linię obronną w rejonie Radziszowa (3 pułk strzelców podhalańskich) i Krzywaczki (4 psp). Zanim jednak do tego doszło, na przedpolu Myślenic rozegrały się zacięte walki. W południe tego dnia linia frontu przebiegała mniej więcej od Skawiny przez Izdebnik do Myślenic, które to miasto nieoczekiwanie stało się kluczowym bastionem polskiej obrony. Od południa atakowały Myślenice kolumny niemieckiej 2 dywizji pancерnej, powstrzymywane przez wspomniany oddział wydzielony, od zachodu do miasta zbliżała się 7 dywizja piechoty. W środku, pomiędzy obydwoma niemieckimi klinami znalazło się właśnie Zgrupowanie 12 pp. I w tych walkach odegrało istotną rolę.

Po nocy spędzonej na ubezpieczonym postoju w rejonie Rudnika i Sułkowic nad ranem (ok. godz. 2.30) 4 września pułk rozpoczął organizację obrony w ramach odcinka 1 BG. II/12 pp obsadził Rudnik natomiast I/12 pp stanął na wschód od tej miejscowości, okrakiem po obu stronach szosy w kierunku Kalwarii. Rozpoczęte roboty ziemne przy linii okopów i punktów oporu przerwano około godz. 10.00, kiedy na rozkaz GO pułk wyruszył w stronę Myślenic z zadaniem zajęcia i obrony miasta. Dowodzony przez kapitana Mieczysława Barysa (pełnił obowiązki dowódcy baonu z powodu nie przybycia dowódcy batalionu wyznaczonego rozkazem mobilizacyjnym) II baon zajął miasteczko stwarzając przedmoście obrony. Kpt. Barys rozlokował swój punkt dowodzenia w jednym z niewielkich domków przy wlocie do miasta szosy zakopiańskiej. I baon pod dowództwem mjr. Władysława Sieńczaka został skierowany jako odwód obrony Myślenic do Jawornika. Zajął on pozycje w rejonie skrzyżowania dróg Myślenice – Kraków i Jawornik – Izdebnik, wspierany przez III dywizjon 6 pal, dowodzony przez majora Maksymiliana Chojeckiego. Dywizjon ten w chwili osiągnięcia stanowisk na północ od Myślenic nie był kompletny, gdyż jego 8 bateria, dowodzona przez kapitana Jana Kurzeję operowała na innym kierunku. Sztab 12 pp zajął stanowiska przy I baonie. Dowódca pułku, ppłk dypl. Marian Strażyc zwrócił uwagę na powstałą na prawym skrzydle lukę pomiędzy 12 pp a ciągle jeszcze oczekiwaną 21 DPG. Uderzenie Niemców w tę próżnię groziło odcięciem Zgrupowania 12 pp i wyprowadzeniem jednostek niemieckich na tyły nadchodzącej 21 dywizji. Pułk nie miał sił i środków dla zamknięcia tej luki.

Po interwencji u dowódcy 21 DPG, generała Józefa Kustronia, podejmowanej dwukrotnie, przez adiutanta 12 pp, kapitana Adama Dyra oraz płk. Strażycy ustalono, że lukę dozorowała będzie kompania cyklistów 4 psp. 12 pp miał z nią nawiązać łączność przez pluton zwiadowców konnych. Ustalono, że pułk wyśle do dywizji oficera łącznikowego, którym został podporucznik Karol Hojło. Do pułku z kolei miał przybyć oficer łącznikowy z 21 DPG, ale z nieznanych przyczyn nie zgłosił się. Po południu (ok. godz. 17.00) do płk. Strażycy przyjechał dowódca GO, gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz wraz z dowódcami 10 BKzmot., płk. Maczkiem oraz 1 BG, płk. Gaładykiem.

Pułk otrzymał zadanie uczestniczenia w planowanym na świt 5 września wypadzie 10 pułku strzelców konnych (zmotoryzowany) z przedpola Myślenic w kierunku Stróża – Pcim. W międzyczasie, po południu i wieczorem 4 września pojawiły się w rejonie szosy Myślenice – Kraków pierwsze zmotoryzowane i pancerne patrole niemieckie, posuwające się w stronę Myślenic od północy i północnego zachodu. W efekcie pojawienia się Niemców od zachodu generał Boruta odwołał udział 12 pp w wypadzie. Zadanie dla pułku ograniczono, polecając jedynie wsparcie wypadu w miarę możliwości. Wieczorem u dowódcy pułku zameldował się wyznaczony na dowódcę II baonu major Józef Lewandowski. Aczkolwiek część relacji podaje, że przejął on dowodzenie baonem od kapitana Barysa, nie jest to zgodne z faktami. Przede wszystkim major nie znał żadnych oficerów i żołnierzy pułku, który znajdował się w warunkach bojowych. Przejmowanie dowodzenia w takiej sytuacji, w dodatku w nocy graniczyłoby z absurdem. Zresztą dowódca I baonu, major Władysław Sieńczak podaje, że majora Lewandowskiego zatrzymał przy dowództwie pułku ppłk Strażyc.

Wieczorem (ok. 20.20) wypad niemieckich czołgów przełamał pozycje obronne baonu KOP „Wołożyn”, spowodował chwilowe zamieszanie na pozycjach 10 psk i wycofanie się jego pododdziałów częściowo szosą w stronę Dobczyc, częściowo szosą na Mogilany. Ponieważ jednostki BKzmot. wyposażone były w hełmy typu niemieckiego, żołnierze 4 kompanii 12 pp obsadzającej południowe przedpola i opłotki Myślenic (stoki Plebańskiej Góry) wzięli ich za nacierających Niemców i zaczęli się także wycofywać, ulegając chwilowej panice. W kompanii tej po śmierci ppor. Tadeusza Stefaniszyna pod Spytkowicami pozostał tylko jeden oficer zawodowy, sierżant podchorąży/ppor. Bebel, który nie był zbyt dobrze znany żołnierzom, gdyż przybył do pułku na ostatnią praktykę po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty zaledwie przed kilkoma tygodniami. Jeszcze mniej znani byli pochodzący z mobilizacji oficerowie rezerwy. W efekcie nie miał kto opanować powstałego zamieszania i zatrzymać wycofujących się żołnierzy, którzy opuścili pozycje odsłaniając stanowiska artylerii. Poinformowany o cofaniu się 4 kstrzel. kpt. Barys zameldował do dowództwa pułku o niemieckim natarciu. Natychmiast po otrzymaniu tego meldunku ppłk Strażyc skierował do Myślenic 1 i 2 kompanie strzeleckie 12 pp z ciężkimi karabinami maszynowymi z 1 kckm. W efekcie dotychczasowe stanowiska pod Plebańską Górą obsadziła przejściowo 1 kstrzel., ale po kilku godzinach została zluzowana przez powracającą na pozycje 4 kstrzel., która już w południe 5 września dała na tej pozycji dowody niezwyklej żołnierskiej odwagi, zmazując niezbyt chlubną kartę z dnia poprzedniego. 1 kstrzel. przeszła chwilowo do odwodu II baonu w Myślenicach, ale zaledwie na kilka godzin.

Wysłanie dwóch kompanii dla wzmocnienia obsady Myślenic spowodowało, że dowódcy 12 pp pozostała do dyspozycji jedynie 3 kstrzel., bowiem kompania zwiadowców już wcześniej obsadziła wspomnianą lukę pomiędzy ugrupowaniami 12 pp i 21 dywizji.

Bastion Myślenice – apogeum 5 września

O świcie 5 września zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wyruszyło z południowego przedpoła Myślenic natarcie 10 psk dowodzone przez według rozbieżnych relacji przez dowódcę 10 psk, ppłk. dypl. Janusza Bokszczanina względnie jego zastępcę, mjr. dypl. Feliksa Guzowskiego. Jako odwód nacierających ruszyła z Myślenic reszta 12 pp, czyli 3 kstrzel. 12 pp z plutonem ckm i dwoma działkami przeciwpancernymi. Grupą tą dowodził mjr Sieńczak. Polskie natarcie bez przeszkód osiągnęło Stróżę, ale zostało zatrzymane silnym kontratakami niemieckich czołgów w rejonie Pcimia ok. godz. 9.30. Pod naporem Niemców ok. godz. 10.30 10 psk zaczął się cofać, najprawdopodobniej poinformowany także o niemieckim natarciu na Myślenice od zachodu (mjr Sieńczak w relacji twierdzi, że przede wszystkim wskutek telefonicznego powiadomienia o natarciu Niemców na Myślenice od zachodu) i zdołał odskoczyć przez miasto w stronę Dobczyc oraz Zakliczyna nad Rabą. Odskok 10 psk następował tak błyskawicznie, że pułk stracił dwa szwadrony strzelców, odcięte wraz z zastępcą dowódcy pułku w rejonie Stróży. Dotychczasowy odwód natarcia, czyli grupa 12 pp mjr. Sieńczaka przejęła rolę straży tylnej i rozpoczęła osłonę odwrotu, wycofując się etapami na Zarabie, a następnie na Osieczany i Borzęta, aby dołączyć do reszty pułku. Odwrót dwunastaków następował bez większego nacisku ze strony nieprzyjaciela, jedynie pod niezbyt szkodliwym nękającym ogniem jego artylerii.

Na konieczność odwrotu jednostek polskich z południowego przedpoła Myślenic wpłynęły w znacznym stopniu wydarzenia, jakie rozegrały się na północ od miasta. Około godz. 6 rano na szosie Izdebnik – Rudnik pojawiły się podjazdy pancerne nieprzyjaciela, kierując się w stronę Jawornika. Ostrzelała je 7. bateria 6 pal a na obserwację ich ruchu skierowano oddział zwiadowców 12 pp pod dowództwem ppor. Jerzego Kleczkowskiego. W wyniku pojawienia się Niemców od północy ppłk Strażyc zmuszony został do ściągnięcia z obsady Myślenic 1 kstrzel. wraz z działkami przeciwpancernymi i obsadzenia przez ten oddział wzgórza 359 (myli się płk Steblik podając, że dowódca 12 pp ściągnął z Myślenic kompanię odwodową II baonu, gdyż takiej nie było, natomiast mjr Sieńczak i kpt. Dyr w relacjach znanych Steblikowi wyraźnie podają, że była to 1 kstrzel., która jak już wcześniej napisałem tylko przez kilka godzin po nocnej panice spowodowanej cofnięciem się 10 psk stanowiła odwód II/12 pp). Część niemieckich czołgów skierowała się w stronę Mogilan, a więc na Kraków natomiast część przeszła niedaleko stanowiska dowodzenia 12 pp, podchodząc pod Myślenice, gdzie została zatrzymana ogniem na wprost prowadzonym przez 8 baterię 6 pal oraz działka przeciwpancerne 12 pp i zawróciła. Dowódca 12 pp obawiał się nadal wyjścia poważniejszych sił niemieckich przez lukę na tyły pułku oraz ugrupowania 21 DPG i próbował zabezpieczyć kierunek odwrotu w stronę Gorzkowa. Ok. godz. 10 w porozumieniu z dowództwem GO ppłk Strażyc postanowił zagiąć północne skrzydło ugrupowania pułku na linię wzg. 359 (gdzie już przesunięto 1 kstrzel.) Polanka (gdzie skierowano kompanię zwiadowców z zadaniem

opóźniania ewentualnego ruchu Niemców we wspomnianej luce pomiędzy 12 pp a 21 DPG). III/6 pal oraz dowództwo 12 pp przeszły do miejscowości Borzęta, gdzie artyleria zajęła zapasowe stanowiska ogniowe. Przesunięcia wykonano sprawnie i w wielkim porządku. W tym czasie wycofujący się spod Pcimia niepełny I/12 pp maszerował już przez Osieczany w kierunku na Borzęta. Podczas odwrotu baonu patrolom łączności udało się zwinąć większość kabli telefonicznych, z wyjątkiem jednego bębna końcowego, rozwiniętego w samych Myślenicach, gdyż przez miasto baon nie maszerował. Sam płk Strażyc z poczem pozostał na punkcie obserwacyjnym na wzg. 351 polecając dowódcy II baonu [- -] *utrzymać Myślenice jak najdłużej, a dopiero w razie niemożności utrzymania ich wycofać się*. W efekcie od godz. 10.00 dwukompanijny II/12 pp (4 i 5 kstrzel.) wsparty 2 kstrzel. z I baonu oraz ciężkimi karabinami maszynowymi i działkami przeciwpancernymi a także ogniem baterii III/6 pal bronił Myślenic przed nacierającym od północy i zachodu czołowym pułkiem niemieckiej 7 DP, wspieranym silnie artylerią i lotnictwem. Niemieckie czołgi dwukrotnie wdzierały się na Rynek miasteczka i wycofywały pod ogniem na wprost prowadzonym przez 8 baterię 6 pal dowodzoną przez kpt. Jana Kurzeję. Decyzję o wycofaniu baonu podjął kpt. Barys dopiero o godz. 14.00, obawiając się odcięcia i zniażdżenia wojsk w Myślenicach. Wycofywanie przeprowadzono stopniowo, odrywając się od nieprzyjaciela w kierunku na Borzęta. Między godziną 14.00 a 15.00, praktycznie na piętach odchodzących dwunastaków do Myślenic wkroczyły z dwóch stron wojska niemieckie. Od zachodu z 7 DP, od południa z 2 Dpanc.

Tymczasem ok. godz. 12 na północ od Myślenic obsadzająca lukę na styku z 21 DPG kompania zwiadowców 12 pp (niepełna, gdyż część plutonu konnego pod dowództwem starszego wachmistrza Franciszka Jeża skierowano wcześniej do dyspozycji dowódcy II/12 pp, kpt. Barysa w Myślenicach) została zepchnięta przez silny podjazd pancerny nieprzyjaciela z rejonu Krzyszkowic i Polanki w kierunku Sieprawi. Zdołała jednak utrzymać łączność zarówno z pułkiem, jak też z 21 DPG. Po południu od dowódcy GO, który przybył do miejsca postoju dowództwa 12 pp, pułk otrzymał rozkaz odejścia wieczorem przez Gorzków do Wieliczki i dołączenia do macierzystej 6 DP. Już wcześniej, ok. godz. 13.00 do Wieliczki wysłany został przez płk. Strażycy adiutant pułku, kapitan Adam Dyr z zadaniem odszukania taboru bojowego pułku oraz nawiązania kontaktu z dowództwem 6 DP i otrzymania dalszych rozkazów. Pierwszego z tych zadań kpt. Dyr nie mógł wykonać, gdyż tabor pod dowództwem kpt. Kazimierza Dąbrowskiego odmaszerował wraz z kolumnami taborowymi innych jednostek Armii na wschód. (Do pułku tabor dołączył dopiero w rejonie Aleksandrowa na Roztoczu w dniu 15 września.)

Poszczególne pododdziały Zgrupowania 12 pp połączyły się w jedną kolumnę wieczorem w rejonie Gorzkowa, który pułk miał utrzymać do nadejścia 21 DPG. Dopiero później, po uporządkowaniu pododdziałów 12 pp pomaszerował pod dowództwem płk. Strażycy w stronę

Wieliczki, zgodnie z otrzymanym od dowódcy GO rozkazem. W międzyczasie bowiem 6 DP otrzymała rozkaz dowódcy GO wycofania się spod Krakowa przez Wieliczkę na skraj Puszczy Niepołomickiej (36 kilometrów) a 21 DPG z rejonu Krzywaczki kolumną północną przez Wieliczkę a kolumną południową przez Siepraw, Gorków i Łazany na przedpole Bochni (36-40 km). Kpt. Dyr podaje, że w Wieliczce w nocy nie zastał żadnego oddziału 6 DP, natomiast maszerujące przez miasto kolumny należały do 21 DPG. Regulujący ruchem oficer (zdaniem kpt. Dyra ze sztabu GO lub Armii) zażądał zatrzymania 12 pp przed miastem, aby uniknąć przemieszania sztyków poszczególnych formacji. Równocześnie kapitan poinformowany został, że nowe rozkazy dla 12 pp ma dowódca przydzielonego do pułku II baonu 164 pp rez. z 36 DP rez., który ma dołączyć do pułku. Meldunek w tej sprawie kpt. Dyr wysłał natychmiast do płk. Strażyca, który zresztą wkrótce nadjechał do Wieliczki, wyprzedzając kolumnę pułku.

Trzeci batalion i macierzysta 6 DP

Tymczasem 5 września około południa w rejon Skawiny bronionej przez III/12 pp i dywizyjny 4 baon ckm dotarły pierwsze kolumny Niemców, ale mimo kilkakrotnych prób nacierania przez nich pozycja została utrzymana. Prowadzono obustronną wymianę ognia artyleryjskiego, z tym, że ogień niemiecki więcej szkód wyrządził ludności cywilnej, niż wojsku. Nie powiodło się także kilkakrotne silne niemieckie natarcie na kierunku obsadzonej przez 21 DPG Krzywaczki. W efekcie wieczorny rozkaz o odwrocie żołnierze przyjęli z żalem i pewnym niedowierzaniem. Jednak jeden z głównych celów zatrzymania wymarszu Armii z linii Krakowa, uzupełnienie i reorganizacja wstrząśniętej pod Pszczyną 6 DP został osiągnięty. Do spokojnej pracy organizacyjnej przyczyniła się m.in. bitwa myślenicka, powstrzymująca napór Niemców na południowe skrzydło Armii „Kraków”.

Sukcesy, porażki, opowieści

Walki pod Myślenicami stanowią materię o tyle trudną do opisania, że momentami zmiany na froncie następowały z wielką dynamiką. Żołnierze polscy przechodzili kilkakrotnie do natarcia i przeciwnatarcia, podobnie wiele razy na różnych odcinkach inicjatywę przejmowali Niemcy. Elementy 12 pp weszły do walki na południowym przedpolu Myślenic dopiero 4 września, ale to właśnie dzięki nim w następnym dniu możliwe było w miarę uporządkowane wycofanie oddziału wydzielonego płk. Michalskiego. Nie dostrzega tego faktu w swojej książce *Pierwsza pancerna* generał Franciszek Skibiński, ówczesnie w stopniu majora dyplomowanego szef sztabu 10 BKzmot. Przyznaje się do tego pominięcia we wstępie do swojej publikacji. Aczkolwiek pominięcie to jest o tyle zrozumiałe, że bohaterem wspomnień generała jest inna formacja, zniekształca ono faktyczny obraz walk. Popelnia przy tym generał także wyraźne błędy, być może wynikłe z upływu czasu od

wydarzeń, w których uczestniczył, do ich literackiego opisania. Pisze m.in., że 10 BKzmot. otrzymała do dyspozycji: [- -] *dwubatalionowy 12 pułk piechoty, który mógł się znaleźć w Myślenicach w nocy z 4 na 5 września, po dużym marszu* (str. 64 wydania z 1979 r.). W tym zdaniu jedynie fakt dużego marszu nie budzi wątpliwości, ale pułk wykonał go z 2 na 3 września, a pozycję na północ i północny zachód od Myślenic obsadził już wieczorem 3, by następnego dnia uczestniczyć w walkach. Generał trzyma się jednak tej daty konsekwentnie pisząc dalej: [- -] *12 pułk piechoty Strażyca miał przybyć do rejonu Myślenic, a 156 pułk Młynca do Dobczyc rankiem 5 września* (str.65 j.w.) i dalej: [- -] *12 pułk piechoty nadciągnął rankiem [5 września – przyp. red.] pod Myślenice i meldował o obsadzeniu pozycji obronnej* (str. 68). Ale paradoksalnie, pisząc o przygotowaniach do wypadu 10 psk planowanego na świt 5 września pisze generał: *Ubezpieczyć tyły zgrupowania pułkownika Michalskiego w korytarzu myślenickim i komunikację zgrupowania z Dobczycami. W tym celu 12 pułk piechoty osłoni Myślenice z kierunku zachodniego i utrzyma ten węzeł drogowy aż do momentu wycofania się pułkownika Michalskiego z wąwozu myślenickiego.* Jeżeli by przyjąć bezkrytycznie to, co napisał F. Skibiński w *Pierwszej pancerniej*, 12 pp musiałby obsadzić stanowiska, ba uczestniczyć w wypadzie i wejść do walki bezpośrednio po forsownym marszu. Wtedy realne mogły być wydarzenia opisywane dalej przez generała: *A oto, co wydarzyło się w korytarzu myślenickim: 12 pułk piechoty, ubezpieczający tyły zgrupowania [pułkownika Michalskiego przyp. autora] przez obronę miasteczka, został uderzony od zachodu i odrzucony gwałtownie ku północnemu wschodowi. Wszelka łączność z pułkiem utracona.* Tak według książki Skibińskiego relacjonował odwrót spod Myślenic przybyły do sztabu 10 BK w Dobczycach płk Michalski. Nie ma więc w tej relacji ani współuczestniczących w wypadzie pododdziałów 12 pp pod dowództwem mjr. Sieńczaka, ani osłony przez żołnierzy 12 pp wycofania jednostek oddziału wydzielonego 10 BK spod Pcimia i Stróży. Nie ma także uporczywej obrony Myślenic, aż do czasu skierowania się wojsk 10 Brygady na Dobczyce, przez cztery, a po wycofaniu 1 kstrzel. do Jawornika trzy kompanie 12 pp (2,4 i 5 kstrzel.). Zresztą kolejność wydarzeń w opisie Skibińskiego jest odwrotna, niż była w rzeczywistości. Generał opisuje, że najpierw Zgrupowanie 12 pp zostało odrzucone od Myślenic na północ a dopiero potem wycofywały się oddziały płk. Michalskiego. Faktycznie było dokładnie odwrotnie i oddziały kpt. Barysa opuściły Myślenice trzy a nawet cztery godziny po wycofaniu się z przedpola miasta żołnierzy 10 BK. W monografii Armii „Kraków” płk Steblik przedstawia opisane wydarzenia w sposób jasny i uporządkowany, a przede wszystkim zauważa, że [- -] *Zgrupowanie 12 pp od przedpołudnia [4 września – przyp. autora] organizowało obronę Myślenic* (str. 198). W efekcie mimo widocznego w relacjach dynamizmu działań, zamiast gwałtownego odrzucenia 12 pp jest skuteczna obrona i opóźnienie niemieckiego wkroczenia do Myślenic o kilka godzin. Utrata łączności pomiędzy 10 BK a 12 pp, nie powinna być zaskakująca, biorąc pod uwagę, że oddziały polskie odchodziły spod Myślenic po rozbieżnych osiach. Pułk

skierowany został w stronę Wieliczki, a Brygada wycofała się na Dobczyce. Być może w dowództwie 10 BK nie znano wtedy rozkazu dowódcy GO, kierującego 12 pp w stronę Wieliczki i macierzystej 6 DP. Zapewne tym bardziej nie znał go dowodzący żołnierzami Brygady pod Myślenicami pułkownik Michalski.

Jan Pabich, były oficer 6 pal i autor książki *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 pułku artylerii lekkiej* co prawda nie pomija współdziałania III dywizjonu tego pułku ze Zgrupowaniem 12 pp, ale przez wadliwe podzielenie struktury książki i przez próbę beletryzacji relacji tak gmatwa niełatwy już opis walk, że miejscami nie wiadomo o jakich jednostkach pisze. Tym bardziej, że kilkakrotnie ewidentnie myli poszczególne oddziały 10 BKzmot (24 pułk ułanów z 10 psk przyp. autora), notorycznie myli także walczącą po sąsiedzku 21 DPG z inną dywizją podhalańską 22, walczącą w północnym ugrupowaniu Armii „Kraków” a w ferworze narracji zapomina o udziale 8 baterii 6 pal kapitana Jana Kurzei w obronie Myślenic. W efekcie Myślenice padają jakby mimochodem i właściwie nie wiadomo jak do tego doszło.

Być może właśnie brak precyzyjnych danych o udziale poszczególnych jednostek w zmaganiach myślenickich spowodował, że nie uniknął wpadki także tak wybitny autorytet w dziedzinie historii działań obronnych w 1939 r., jak płk dypl. Marian Porwit. Nie zauważa, że 12 pp był ostatnią polską jednostką, jaka opuściła Myślenice, a zauważa tam inne jednostki, których de facto w Myślenicach nie było. Pisze bowiem na str. 162 pierwszego tomu swojego monumentalnego dzieła, czyli *Komentarzy do historii polskich działań obronnych 1939 roku: Zgrupowanie 12 pp broniące Myślenic wycofało się na północ. Bronił miasta skutecznie batalion KOP, ale pod naporem 2 DPanc. i 7 DP musiał się wycofać*. Otóż nie. Jak już wcześniej zostało przedstawione, Myślenic bronił do ostatka kombinowany II/12 pp i to on pod naporem czołowych pułków dwóch wspomnianych niemieckich dywizji wycofywał się z miasta. Co nie ujmuje nic bohaterstwu żołnierzy KOP, walczących wcześniej na przedpolach Myślenic. Jednak ta jednostka odeszła wcześniej wraz z żołnierzami 10 BK w kierunku Dobczyc i Zakliczyna. Dodajmy, iż to odejście wycofującego się po porannym wypadzie oddziału wydzielonego płk. Michalskiego było tak gwałtowne, że 10 psk stracił w tej walce odcięte w rejonie Stróży od głównego zgrupowania dwa szwadrony. W rezultacie podanych przez płk. Porwita informacji nie może dziwić jego komentarz do walk z 5 września, w którym napisał (str. 163): *Działanie zgrupowania 12 pp nie dało wyraźnego pożytku podobnie jak i w poprzednich dniach. Przyczyniło się do tego podporządkowanie zgrupowania dowódcy 1 BG, który nie miał możliwości dowodzenia*. W tym ostatnim zdaniu jest nieco racji, aczkolwiek dowodzący Zgrupowaniem 12 pp płk Strażyc radził sobie dobrze samodzielnie dowodząc, a po bezpośrednim podporządkowaniu 12 pp Grupie Operacyjnej „Bielsko” – „Boruta” otrzymywał rozkazy od jej dowódcy, gen. Boruty-Spiechowicza. Na osłode pozostaje cytat ze strony 160, gdzie informując o losach niemieckiego wieczornego

wypadu pancernego z rejonu Pcimia, płk Porwit pisze: *Nie wytrzymał batalion [KOP – przyp. red.] naporu czołgów, które dotarły pod Myślenice. Powstałe zamieszanie opanowali dowódcy 10 psk i 12 pp.* Ten cytat potwierdza ingerencję płk. Strażyca w walkę w Myślenicach i skierowanie do miasta odwodowych kompanii.

Podsumowanie

Jak widać z przytoczonych cytatów, zdecydowanie nie ma 12 pp szczęścia do historyków i wspomnień współuczestników walk. Tymczasem, jak wynika z zachowanych dokumentów, relacji itp. Zgrupowanie 12 pp odegrało w rejonie Myślenic rolę nader istotną. Wsparcie obrony Myślenic oraz uczestnictwo w wypadzie na Pcim były działaniami ważnymi. Jeszcze ważniejsza była uporczywa obrona miasta przed Niemcami, zatrzymująca niemieckie jednostki na przedpolu i pozwalająca na odwrót oddziałów 10 BKzmot. Elastyczne dowodzenie nieliczną piechotą w zetknięciu ze znacznie liczniejszym, a co ważniejsze szybszym i opancerzonym przeciwnikiem to niewątpliwy atut płk. Strażyca. Zapewne zawdzięczać to mógł pułkownik nie tylko karność i odporność swoich żołnierzy, ale także wiedzy o zasadach walki wojsk pancernych przeciwnika i osobistemu przygotowaniu z zakresu taktyki broni pancernej, wyniesionemu z okresu dowodzenia kilkoma jednostkami broni pancernej i wykładania taktyki broni panc. w Wyższej Szkole Wojennej. (Płk Strażyc został skierowany na stanowisko dowódcy 12 pp z funkcji kierownika Katedry Broni Pancernych Wyższej Szkoły Wojennej).

Nie wahał się również przed podjęciem ryzyka taktycznego, na co wskazuje pozostawienie w pewnym momencie walk dowództwa pułku, a nawet współdziałającego dywizjonu artylerii praktycznie bez osłony własnej piechoty. Błyskawicznie zdał sobie dowódca pułku sprawę, że każda, nawet jedna kompania piechoty może być bardziej celowo wykorzystana tam, gdzie walkę już toczono, niż na bezpiecznym chwilowo drugorzędnym kierunku. Miał przy tym sporo szczęścia, gdyż mimo wtargnięcia w lukę niemieckiego podjazdu, czołgi przeszły w sąsiedztwie stanowiska dowodzenia pułkownika, ale go nie wykryły, a po dotarciu do szosy Myślenice – Kraków rozdzieliły się na dwa oddziały i w chwilę później zostały odparte ogniem zarówno piechoty, jak też artylerii.

Z operacyjnego punktu widzenia najistotniejsze spośród udziału Zgrupowania 12 pp w bitwie myślenickiej jest jednak działanie dowodzonego przez por. J. Kleczkowskiego oddziału zwiadowców w rejonie Polanki. To, że ta nieliczna grupa konnych i cyklistów zdołała dozorować i blokować znaczną lukę w polskich pozycjach przez kilkanaście godzin, graniczy z cudem. Być może zawdzięczać to należy niemieckiej niewiedzy o tak słabej obsadzie polskiej linii. Jednak operacyjnego znaczenia zablokowania Niemców na tym kierunku nie sposób przecenić. Uniknięto w ten sposób w bliższym planie wyjścia Niemców na tyły 12 pp i 21 DPG, a w efekcie dalszym

odcinka 10 BKzmot. i Zgrupowania 12 pp w dolinie Raby, rozcięcia całego ugrupowania GO „Boruta” i wyprzedzenia Polaków w marszu po najkrótszej linii odwrotu Armii „Kraków” na linię Dunajca. Jak wynika z zachowanych dokumentów, zdawał sobie sprawę z tego faktu płk Steblik. Brak zauważenia epizodu w książce płk. Porwita. Trzeba mieć jednak świadomość, że dzieło Porwita stanowi pewną syntezę, a więc nie zawsze zajmuje się szczegółami.

Jednym z zadań cyklu artykułów przypominających działania 12 pp we wrześniu 1939 r. jest poznanie prawdy o tych walkach. Jak ładnie to określa płk M. Porwit „zbliżanie się do prawdy”. Tenże M. Porwit przyznaje jednak, że to trudne zadanie. Píše m.in. na str. 289 pierwszej części swojego dzieła: *Liczba dokumentów taktycznych jest znikoma. Rzeczywisty obraz walk będzie chyba nieosiągalny, skoro trudno osiągalny bywa taki obraz nawet wtedy, gdy historyk rozporządza dokumentami*. Faktycznie dokumentów brakuje. Relacje, nie spisywane na bieżąco i bardzo często opisujące tylko wycinek wydarzeń nie są w stanie ich zastąpić. Niemniej jednak uważam, że należy próbować ten obraz osiągać, a przynajmniej przybliżać.

Bibliografia

Materiały źródłowe

Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa-Rembertów, Zespół akt 12 pp, sygn. akt 320.12, oraz wybrane akta personalne oficerów i dzienniki personalne MS Wojsk.

Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej im. 12 pp ZW, Wadowice; dokumentacja archiwalna i fotograficzna, zespół relacji

Bibliografia selektywna

Iwanowski W., *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t 1: *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961.

Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.

Kuropieska J., *Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939*, Kraków 1984.

Pabich J., *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982.

Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939, Warszawa 1979.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, t. I: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, Londyn 1951, cz. 2, Londyn 1954, cz. 3 Londyn 1959.

Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 1-3, Warszawa 1983.

Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956.

Skibiński F., *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1979.

Steblik W., *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989.

Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł, Warszawa 1968.